

Zielonki

Pat nad Prądnikiem



Fot. Paweł Stachnik

Zdaniem ekologów konserwacja koryta rzeki
zagrozi miejscom lęgowym ptaków



Fot. archiwum TnrOP

Koryto rzeki wymaga przede wszystkim
oczyszczenia ze śmieci

Krakowscy ekolodzy nie zgadzają się na forsowany przez gminę Zielonki projekt konserwacji koryta Prądnika. Władze samorządowe argumentują, że prace są konieczne ze względu na coroczne wystąpienia rzeki z brzegów.

Z powodu powtarzających się każdej wiosny i jesieni wylewów Prądnika władze gminy - wspólnie z Małopolskim Zarządem Melioracji i Urzędzeń Wodnych - opracowały plan konserwacji rzeki, uniemożliwiający w przyszłości występowanie wody z brzegów i zalewanie pól oraz posesji. Według kosztorysu, przygotowanego przez Zarząd Melioracji, prace obejmą m.in. odmulenie koryta, usunięcie spowalniającej nurt roślinności, wycinę nabrzeżnych krzaków, umocnienie brzegów wiklinowymi plecionkami i płytami ażurowymi oraz likwidację niektórych zakoli. Planowane są także przecięcia, profilowania i wyrównania skarp. Dno rzeki ma być poszerzone do stanu pierwotnego, wynoszącego 4,5 m. Spośród rosnących na brzegu regulowanego odcinka drzew, usuniętych zostanie 29 - będą to okazy uschnięte, połamane lub pochylone. Takie działania mają sprawić, że prądnikowa woda popłynie szybciej i nie będzie zatrzymywana przez rozmaite przeszkody.

- Podstawowym celem tych działań jest zlikwidowanie okresowych wystąpień wody z brzegów. Każdego roku, wiosną lub jesienią - a często w obu tych porach - borykamy się tutaj z tym

problemem - wyjaśnia zastępca wójta Zielonek Arnold Kuźniarski. Część finansów na inwestycję zapewnia gmina, resztę wykłada MZMiUW.

Pomysł zdecydowanie krytykują ekolodzy z Małopolskiego Towarzystwa Ornitologicznego i Towarzystwa na rzecz Ochrony Przyrody. Ich zdaniem nie jest to konserwacja, a zwykła regulacja, która zburzy ekosystem rzeki i zagrozi miejscom lęgowym ptaków.

- Jeżeli ekipy wjadą tam z ciężkim sprzętem technicznym, wszystkie miejsca lęgowe zostaną zniszczone. Samochody będą musiały dojeżdżać z jednej lub drugiej strony do koryta, przez co jakaś część lasu lęgowego także ulegnie zniszczeniu. Siedlisko zostanie zubożone, będzie mniej miejsc do zakładania gniazd, nie mówiąc już o walorach estetycznych tego miejsca, które odejdą w niebyt - alarmuje Szymon Wójcik, prezes Małopolskiego Towarzystwa Ornitologicznego.

Nad Prądnikiem bytują dwa cenne gatunki ptaków: pliszka górską i pluszcza; rzadkie w terenach miejskich i okołemiejskich. Wymagają one rzek o wartkim biegu, o naturalnym charakterze. Ich obecność nad Prądnikiem ornitolodzy stwierdzili w okresie lęgowym. Oprócz pliszki i pluszcza, z rzadkich gatunków dolinę rzeki zamieszkują dwa drapieżniki - krogulec i pustułka - oraz ptaki śpiewające, m.in. sikory i czyżyki. Zdaniem Wójcika koryto Prądnika po regulacji przypominać będzie rynnę. Znikną tym samym miejsca, w których ptaki te mogłyby zakładać gniazda, znikną naturalne brzegi, skarpy i obrywy. Usunięcie drzew i krzewów zmniejszy bazę pokarmową ptaków, bo zredukowana zostanie liczba owadów, żyjących na roślinności.

Na początku września odbyło się spotkanie ekologów z wójtem i przedstawicielami Zarządu Melioracji, połączone z wizją terenową. *- Niestety, nie doszliśmy do porozumienia. Druga strona twierdzi, że przymierza się do prac konserwacyjnych, na które nie są potrzebne żadne zezwolenia. My uważamy, że są to prace wyraźnie regulacyjne. W grę wchodzi pogłębianie i poszerzanie koryta, w związku z czym konieczne jest pozwolenie wodno-prawne i pozwolenie na budowę* - twierdzi prezes TnrOP Mariusz Waszkiewicz.

W związku z tym towarzystwo złożyło wniosek do Powiatowego Inspektoratu Nadzoru Budowlanego o zainteresowanie się sprawą i orzeczenie, czy pozwolenia są niezbędne, a także o dopuszczenie go do udziału w postępowaniu administracyjnym na prawach strony. *"Według Małopolskiego Zarządu Melioracji i Urządzeń Wodnych w Krakowie prace mają charakter konserwacyjny i nie wymagają żadnych pozwoleń na ich prowadzenie. Po analizie dokumentów, przedłożonych przez inwestora, Towarzystwo na rzecz Ochrony Przyrody stwierdziło, że prace nie mają charakteru konserwacyjnych, lecz regulacji wód, co oznacza konieczność uzyskania pozwolenia wodno-prawnego oraz pozwolenia na budowę"* - czytamy w piśmie.

Ze swej strony MZMiUW obiecał przekazać nadzorowi dokumenty z zakresem planowanych prac. Zdaniem prezesa TnrOP władze gminy chcą doprowadzić do uregulowania Prądnika na całej długości, m.in. także na odcinku krakowskim.

- Tymczasem zadrzewiony odcinek między Zielonkami a Krakowem to przepiękny fragment rzeki. Naturalny, z fantastycznymi zakolami. Regulacja tego odcinka byłaby zbrodnią. Należałoby raczej zająć się oczyszczeniem jego brzegów, mocno zaśmieconych - mówi Waszkiewicz.

- Zgodnie z deklaracjami Zarządu Melioracji, będą to wyłącznie prace konserwacyjne. Zarząd jest zobowiązany przepisami do wykonywania takich robót co pięć lat. I wykonywałby je, gdyby miał odpowiednie fundusze - odpowiada wicewójt Kuźniarski. Jego zdaniem są to standardowe działania konserwacyjne, utrzymujące właściwy stan rzeki, dokonywane na

każdym tego typu cieką w Polsce.

Druga strona tego medalu to mieszkańcy Zielonek, których domy i pola są systematycznie zalewane przez wzbierającą okresowo rzekę. To właśnie im ma pomóc planowana przez władze gminy konserwacja.

- Pamięć mieszkańców sięga daleko wstecz. Oni pamiętają, że Prądnik przed laty był głębszy, szerszy i mniej zamulony. Podejrzewam, że przy porównywalnych opadach i spływach wód dzisiejsze przykre skutki w ogóle wówczas nie występowały - mówi wicewójt. Zauważa też słusznie, że gdyby zarząd melioracji miał pieniądze na regularne przeprowadzanie prac konserwacyjnych, wówczas ingerencja w rzekę nie musiałaby być tak silna. - Uważamy, że w żaden sposób nie czynimy uszczerbku w przyrodzie, a jedynie chcemy przywrócić wcześniejszy stan. Działamy też w obronie mienia i spokoju codziennego życia mieszkańców. Zapraszam do nas organizacje ekologiczne wtedy, gdy musimy usuwać skutki corocznych wylewów, podtopień i małych powodzi. Myślę, że obraz, jaki teraz rysują, diametralnie by się zmienił - dodaje.

Na takie argumenty ekolodzy odpowiadają, że domy wybudowane zostały niemalże w korycie rzeki. *- Niektóre stoją w odległości dwóch metrów od potoku. Nad samym brzegiem jest skład materiałów budowlanych. Prądnik nie pojawił się tam nagle, tylko był od zawsze. Ludzie powinni mieć świadomość zagrożenia powodziowego - argumentuje Waszkiewicz.*

Podczas spotkania prezes TnrOP zaproponował stworzenie wspólnego programu dla doliny Prądnika, opracowanego przez samorządy i organizacje pozarządowe. Obejmowałby on całościowo kwestie ekologiczne, budowlane, społeczne. Zagrożenie powodziowe wynika bowiem z wielu czynników, np. zabudowywania brzegów i stoków, co sprawia, że woda opadowa nie ma gdzie wsiąkać.

- Chcielibyśmy, aby przygotowanie regulacji rzeki nastąpiło nie tylko z MZMiUW, ale i organizacjami ekologicznymi, Zarządem Parków Jurajskich i Ojcowskim Parkiem Narodowym. Chodzi o opracowanie całościowego planu regulacji Prądnika - od źródeł do ujścia. Myślę, że takie rozwiązanie pozwoliłoby połączyć kwestie bezpieczeństwa mieszkańców i sprawy ochrony środowiska - mówi Arnold Kuźniarski.

- Mam nadzieję, że prowadząc prace inwestorzy poprzestaną na umocnieniu brzegów i oczyszczeniu nurtu, a nie zmienią rzeki w rów melioracyjny, biegnący prosto do Wisły - mówi Szymon Wójcik.

PAWEŁ STACHNIK